Polak

Przegląd tygodniowy

Rok I 28. 9. 1945. Nr 11

NASI SĄSIEDZI W OCZACH ANGLIKÓW.[1/]

I. Położenie w Niemczech.

Niedawno temu specjalny korespondent "Times'a" w Berlinie donosił w jednej ze swych depesz o "uniwersalnym chaosie w Niemczech". Nie ustąpiło jeszcze zamieszanie i letarg, które charakteryzowały Niemców po ich ostatecznym uświadomieniu sobie całkowitej i nieodwołalnej klęski w maju;nie widać u nich ani chęci, ani zdolności do jakiejś formy samopomocy. To nastawienie zresztą nie jest dziwne, skoro władze okupacyjne wzdragały się dotąd przed przyznaniem Niemcom prawa jakiejkolwiek inicjatywy. Ale to nakłada aliantom brzemię najwyższej odpowiedzialności za administrację podbitego kraju,a brak zdecydowanej i skoordynowanej polityki alianckiej wpływa na anormalność stosunków. Niemożliwe jest na dłuższą metę zostawić Niemcy bezsilne i bez steru bez spowodowania klęski. Środki represyjne i zapobiegawcze, chociaż potrzebne, nie są przecież wystarczające same w sobie.Nie zastępują one pozytywnej polityki dla ukształtowania ekonomicznego i politycznego życia Niemiec na zasadzie wytycznych, przyjętych przez zwycięskich aliantów i prowadzących do dobrobytu Europy, jak i samych Niemiec.Na wielkim obszarze środkowej Europy widoczny jest obraz stopniowego rozkładu społecznego Niemiec.Proces usunięcia olbrzymiej ilości cudzoziemców, różnej kategorii, którzy znajdowali się w Niemczech w chwili zawieszenia broni,jest już na ukończeniu; powodzenie tych działań rzuca dodatnie światło na władze alianckie, które miały do czynienia z deportowanymi. Ale nowy i ważniejszy problem powstał przez całkowite wyrzucenie Niemców z Polski i Czechosłowacji. Konferencja poczdamska przyjęła w zasadzie politykę przesiedlania ludności, ale postawiła warunek, że "ma się ono odbywać w porządku i w sposób humanitarny", oraz zobowiązała rządy polski i czeski do "zawieszenia dalszych wysiedlań", dopóki kwestia rozmieszczenia tych uchodźców w poszczególnych strefach okupacyjnych nie będzie rozpatrzona. Ostatnie doniesienia wskazują, że jeden przynajmniej z wymienionych rządów nie zwrócił uwagi na te zastrzeżenia i że nieprzerwany strumień uchodźców ze wschodu w stanie godnym pożałowania napływa do Berlina i jego okolic - co utrudnia jeszcze problem przeludnienia. Wyżywienie i zdrowie ludności Berlina są już poważnym tematem trosk władz alianckich;dodatki które z trudem udało się zaoszczędzić sprowadzone być musiały z zachodu dla utrzymania minimalnych racyj żywnościowych. Pan Noel - Baker pofrunął do Berlina, żeby wziąć udział w badaniach aliantów nad sytuacją żywnościową, które z pewnością nie były podjęte zbyt wcześnie

Dzisiejsza polityczna i ekonomiczna sytuacja Niemiec nie jest w stadium nagłego i ostrego kryzysu, ale powolnej stagnacji, z pewnym omal widokiem na całkowite załamanie przed końcem zimy.Te złagodzenia,które były ostatnio powzięte lub dyskutowane - pewne środki pomocy i pozwolenie wskrzeszenia partyj politycznych - są godne pochwały, ale niewspółmierne dla zapobieżenia katastrofie. Potrzebne są bardziej radykalne postanowienia,Co do polityki, nadszedł z pewnością czas nałożenia większej odpowiedzialności za administrację kraju na barki Niemców. Istnieje niebezpieczeństwo,że alianci,którym brakuje danych do stworzenia kompetentnej administracji,zniechęcą i powstrzymają od tego samych Niemców - a to popchnie dalej kraj na drogę rozbicia i chaosu. Konferencja poczdamska stwierdziła wyraźnie,że centralna administracja niemiecka zostanie z biegiem czasu stworzona przy wszystkich środkach ostrożności i otrzyma poparcie i uznanie aliantów. Feldmarszałek Montgomery oświadczył niedawno, że celem pozwolenia wznowienia działalności partyjnej było"wzmożenie demokratycznego ducha w Niemczech i przygotowanie wolnych wyborów w późniejszym okresie".Rosjanie, którzy nie ociągają się nigdy w wypróbowywaniu nowych metod, wprowadzili właśnie w swej strefie niemiecką administrację,złożoną z 11 naczelników departamentów, powołanych z czterech politycznych partyj. Niedługo może nadejść czas na wprowadzenie na podobnych zasadach reprezentatywnej centralnej niemieckiej władzy,odpo-

1/ Time's 17.9.45

MT

wiedzialnej pod kontrolą Alianckiej Rady Nadzorczej za administrację całości kraju - i która mogłaby w przyszłości mieć nadzieję jako rząd niemiecki na formalne uznanie Narodów Zjednoczonych. Takie ciało byłoby w stanie podjąć inicjatywę w wielu sprawach, obecnie zaniedbanych, wskutek braku jakiejkolwiek władzy, niemieckiej czy alianckiej, któraby posiadała możność, wiedzę czy chęć, aby się nimi zająć. W dziedzinie ekonomicznej nagląca jest potrzeba dalekowzrocznej polityki dla skierowania niemieckiego przemysłu na drogę wytwórczości pokojowej, czy to dla zaopatrzenia zamarłego rynku wewnętrznego, czy dla celów reparacyj alianckich. Nadeszły poszczególne raporty o fabrykach, poprzednio produkujących środki wybuchowe, obecnie wyrabiających nawozy sztuczne, a także o fabrykach, które zamiast tanków wypuszczają maszyny rolnicze. Ale niemiecki przemysł jako całość jest ciągle jeszcze w stanie krańcowej stagnacji. Jedna z ostatnich depesz wspominała, że produkcja stalowego przemysłu w Zagłąbiu Ruhry wynosi obecnie 1% przedwojennej i że istnieje tylko nadzieja podniesienia tej cyfry do 5% "w ciągu najbliższych paru miesięcy". Ostatnio zamknięcie magnatów przemysłowych z Ruhry i Nadrenii, z Stinnesem, na czele było zbawiennym krokiem. Ale to obciąża aliantów poważnym obowiązkiem decyzji, która część niemieckiego przemysłu ma być uprawniona do zaspakajania potrzeb Niemiec i do produkcji na eksport, zarówno dla celów reparacyj, jak i opłacenia koniecznego importu. Świat ma zbyt dużo naglących potrzeb i zbyt mało rąk roboczych, aby można było pozwolić wielkim rzeszom robotników niemieckich na bezczynne siedzenie.

Nie można nie doceniać trudności lub wielkości zadania. Trudności wynikają częściowo z dziejów agresji niemieckiej, które stawiają barierę na drodze współpracy z Niemcami, nawet dla celów nie mających nic wspólnego z interesami niemieckimi, - barierę, jaka nie istnieje w stosunku do żadnego innego narodu, prócz Japonii. Trudności powstają częściowo z pokusy, która zwyciężyła po zeszłej wojnie i może się znów przydarzyć, żeby narzucić wyjątkowo ciężkie ograniczenia w okresie, kiedy Niemcy nie są dla nikogo groźne, a potem przez nieuniknioną reakcję na nadmiar surowości rozluźnić je w chwili, kiedy Niemcy mogą być znów groźne i mocne. Powstają także trudności w skutek niesłychanego skomplikowania gospodarstwa niemieckiego. Powstają z niemożności znalezienia jakiejś objektywnej interpretacji tak nieokreślonych pojęć, jak "przeciętny poziom życia nieprzekraczający przeciętnego poziomu życia krajów europejskich", albo "zaopatrzenie potrzebne dla niemieckiej gospodarki pokojowej"- które użyte są w decyzjach poczdamskich. Ale te trudności, lub ważkość tego co musi być przeprowadzone, nie mogą być powodem zaniechania usiłowań, tymbardziej właśnie powinny one być energicznie podjęte, póki jest czas jeszcze.

------ ooooo -----

PLONY ZBRODNICZEGO POSIEWU.

Państwem, które wbrew zaleceniom Konferencji Poczdamskiej usuwa Niemców w sposób sprzeczny z zasadami humanitarnymi /patrz wyżej/, jest Polska. Los wypędzonych i bezdomnych Niemców, przeważnie kobiet i dzieci, które wałęsają się po Niemczech w poszukiwaniu dachu i chleba, budzi gorące współczucie prasy angielskiej. O ile sobie przypominamy, niewiele poświęcano miejsca na jej łamach 6-letnie męczarnie 30-milionowego narodu polskiego, przepędzonego na zachodzi i wschodzie w najrozmaitszych kierunkach, - kiedy "wysiedlenie" równało się często likwidacji. Rozumiemy jednak chrześcijańskie współczucie biskupów angielskich, którzy złożyli protest u Premiera Attlee przeciw maltretowaniu Niemców przy usuwaniu ich z nowych ziem polskich. Nie wydaje się słuszny buńczuczny komentarz do tych wypadków radia warszawskiego, /z dn.24/ który stwierdza, że "my nie pozwolimysobie nic powiedzieć, bo rok 1945 to nie rok 1918" - jakgdyby zasady moralne zmieniały się z rokiem kalendarzowym.

Zwracamy jednak uwagę na list Zbigniewa Grabowskiego do Redaktora "Times'a", który pisze m.in. co następuje: "Zaznaczam na wstępie, że jestem przeciwny wszelkim przymusowym przesiedleniom ludności, jakikolwiekby je naród dokonywał; uważam takie postępowanie za zasadniczo pierwotne i za grzech przeciw zasadom kultury europejskiej. Ale pozostaje fakt, że Niemcy rozpoczęli tę nieludzką i niebezpieczną grę, której mocarstwa wcale nie zapobiegały. Było jasne ... że po upadku Niemiec spadnie na głowy zarówno winnych, jak niewinnych Niemców okropna zemsta... To jest jedna część sprawy. Ale wiedząc, że taka reakcja jest nieunikniona... czy nie było obowiazkiem mocarstw wprowadzić jakiś rodzaj władzy międzynarodowej dla kontroli ruchu ludności i usunięcia Niemców w sposób bardziej humanitarny? Czy było tak trudno przewidzieć te godne pożałowania wypadki? Kogo należy potępiać: nieszczęśliwy naród,.. który teraz się mści, czy wielkie potęgi, które okazały się niezdolne lub niechętne do ustanowienia jakiejś władzy w celu rozwiązania tego skomplikowanego procesu. Czy tragiczne wypadki, które mają miejsce we wschodniej Europie, nie są smutnym komentarzem do całkowitego załamania międzynarodowych reguł i braku jakiegokolwiek kodeksu prawnego dla Europy? Braku praw, które mogłyby być narzucone jedynie przez wyłącznych strażników prawa i sprawiedliwości, wielkie potęgi?"

Osobne ale pokrewne zagadnienie to zbrodni, popełniane przez wysiedlonych Polaków na terenie Niemiec. W sprawie tej wpłynął do Redakcji list otwarty Polaków z Danii /uchwalony jednomyślnie na zgromadzeniu uczestników obozu polskiego w Renshoved i opatrzony licznymi podpisami/, protestujący przeciwko wyrokom śmierci na Polaków w procesie w Padeborgu /Westfalia/. "Wiemy wszyscy aż nadto dobrze, ile elementu kryminalnego było między wywiezionymi do Niemiec Polakami. Czy mamy stawać w ich obronie? Czy nie uważamy przeciwnie, że tacy ludzie szkodzili i szkodzą naszej opinii w sposób nieuleczalny? Znamy wszystkie okoliczności łagodzące. Wiemy jaką trucizną dla słabszych był reżim hitlerowski. Ale jak postąpilibyśmyna miejscu Anglików? Dziś, kiedy martyrologia tysięcy najszlachetniejszych Polaków nie dobiegła jeszcze kresu, nie czas upominać się o paru zbłąkanych przestępców.

Posiew zasianej przez Hitlera trucizny dopiero wschodzi.

------ ooo ------

Polityka zagraniczna Stanów Zjednoczonych.

/Time 17.9/W czasie wojny polityka zagraniczna Stanów Zjednoczonych bywała często otoczona tajemnicą, oportunistyczna, a nawet czasem odnosiło się wrażenie, że jej wogóle nie ma. Obecnie staje się wyraźniejsza. W ogólnych zarysach sprowadza się do 2 zasadniczych punktów: 1/ przewodnictwa St. Zjedn. wświatowej współpracy, 2/ ochrony interesów St. Zjedn. - działając czasem nawet gwałtownie, jak w wypadku zaprzestania dostaw na podstawie ustawy o wynajmie i wypożyczaniu. Zarysowało się ponadto wyraźnie stanowisko St.Zj. w następujących sprawach: 1/ St.Zjedn. nie szukają zdobyczy terytorialnych, poza bazami potrzebnymi do ich obrony; 2/ St.Zjedn. nie mają i nie szukają sprzeczki z Rosją, lecz będą od niej wymagały ścisłego trzymania się litery międzynarodowych umów w równym stopniu, jak tego wymagają od siebie i wszystkich innych narodów; 3/ St.Zjedn. uczynią wszystko co leży w ich mocy, by pomóc swym aliantom w odbudowie gospodarczej, lecz na określonych warunkach, a nie czekiem "in blanco"; 4/ St.Zjedn. zobowiązały się do spółki z Rosją i Anglią ukarać i kontrolować Niemcy i Japonię, dopóki nie minie ryzyko ponownego knucia przez nie wojny; 5/ St.Zjedn. mają równie silne postanowienie jak Rosja brania czynnego udziału w załatwianiu wszystkich zagadnień międzynarodowych.

Niektóre z wyżej wymienionych zasad ustalone zostały na długo przed objęciem władzy przez Prezydenta H. Trumana i obecnego Ministra Spraw Zagran.

J. Byrnes. Podwaliny pod tę politykę kładzione były przez Prezydenta Roosevelta jego Ministrów Spraw Zagr. Cordell Hull'a i Ed.Stettiniusa. Obecna polityka oznacza całkowity zwrot od zasad, które panowały po pierwszej wojnie światowej. Truman i Byrnes wiedzą, tak jak wie większość społeczeństwa amerykańskiego, że W WIEKU ATOMOWYM jest jeden świat lub zagłada.

TYDZIEŃ POLITYCZNY.

AMNESTIA DLA 4000 WIEZNIOW POLITYCZNYCH ogłoszona została w Polsce,jak donosi korespondent News Chronicle z Warszawy. Kara śmierci i dożywotniego więzienia zamieniona zostaje na 15 lat więzienia, kary od 10-15 lat zmniejszone zostają do lat 5, zaś skazani na więzienie 10-letnie lub krótsze,będą uwolnieni.Według warunków amnestii byli członkowie A.K. mogą odzyskać prawa obywatelskie /członków NSZ amnestia nie dotyczy/ i około 2000 członków A.K. zgłosiło się już do rejestracji./Kto nie korzysta z dobrodziejstwa amnestii. podają "Wiadomości Polskie" z 19.9/.

KONFERENCJA MINISTRÓW SPR.ZAGR.Anglii,St.Zjedn.,Rosji,Francji i Chin w Londynie przeciągnie się do końca bieżącego tygodnia.Porozumienie trudne jest do osiągnięcia, bo rozmowy toczą się na tematy tak "delikatne", jak traktat pokojowy z Włochami, granica jugosłowiańsko-włoska,uznanie rządów bałkańskich. Atmosfera rozmów zgęszczona.

PIERWSZY RAZ W CZASACH NOWOŻYTNYCH cesarz japoński uda się do cudzoziemskiego dostojnika na audiencję. Zostało mianowicie postanowione, że Hirohito w niedługim czasie stawi się u Mac-Arthura. W Tokio dementuje się wiadomości o dymisji cesarza, ale nie zaprzecza się jej mozliwości w niedługim czasie. Hirohito zapewnił korespondentów alianckich, że Japonia będzie trwała przy polityce pokoju i że chciałby on widzieć w Japonii demokrację,wolną prasę i swobodną wymianę myśli z innymi ludami.

W LUNEBURGU TOCZY SIE PROCES przeciw znanemu z Oświęcima komendantowi obozu w Belsen, Kramerowi i jego 44 kolegom obojga płci. Codziennie zeznania świadków malują straszliwą prawdę, w którą trudno uwierzyć słuchaczom. Proces przebiega ściśle wg norm prawnych. Oskarżeni mają obronę. Jak oświadczyła jedna z przesłuchiwanych, dr Bimko, około 4 milionów żydów zginęło w kamerze gazowej w Oświęcimiu.

O WYPRODUKOWANIU NOWEJ BOMBY ATOMOWEJ przez St.Zj. oznajmił jeden z członków Kongresu amerykańskiego. W stosunku do niej bomba,rzucona na Hiroszimę,była jak fajerwerk bez znaczenia.

PRZEDSTAWICIEL DON JUANA,pretendenta do tronu hiszpańskiego,oświadczył że Hiszpania w ciągu najbliższych 6 miesięcy zostanie królestwem.Jednocześnie prof. Laski,przewodniczący Labour Party zażądał od Narodów Sprzymierzonych,aby przestały uznawać rząd Franca.

NA ZAPYTANIE DLACZEGO mimo ukończenia działań wojennych, trwa nadal mobilizacja w Polsce, marsz.Rola-Zymirski oświadczył,że w armii polskiej są prawie wyłącznie mężczyźni ze wschodnich dzielnic Polski, należy więc dla sprawiedliwości również powołać tych z zachodnich dzielnic kraju,oraz,że wyrosły w Polsce w czasie wojny roczniki,które nigdy nie służyły w wojsku i które obecnie powoływane są dla odbycia służby. Z oświadczenia marszałka Zymirskiego wynika, że mobilizacji podlegają kobiety, które wcielane są do jednostek sł. pomocniczych.

JESZCZE O REFORMIE ROLNEJ. Ciekawym przyczynkiem do sprawy reformy rolnej, przeprowadzonej w Polsce w sposób tak radykalny, że wywołało to sprzeciwy Polskiej Partii Chłopskiej,jest fakt podany w "Timie"z dn. 17.9.Tygodnik ten donosi mianowicie, że w rosyjskiej strefie okupacji Niemiec majątki junkrów, a więc tych, których imię nierozłącznie jest związane z obydwiema wojnami światowymi, uległy wywłaszczeniu tylko w tym wypadku, gdy obszar ich przekraczał 100 ha /w Polsce gospodarstwa liczące ponad 50 ha zostały doszczętnie rozparcelowane - przyp.red./

W POCZĄTKU PAŹDZIERNIKA rozpocznie się transport obywateli polskich, którzy zgłosili się na powrót do kraju. Na razie zgłosiło się około 4000osób.

PODZIĘKOWANIE POLAKÓW DLA SZWECJI. 150 osób, biorących udział w polsko-szwedzkiej konferencji w Vrigstad, przesłało, jak donosi S.D. z d.25.9., telegraficzne pozdrowienie ministrowi spraw zagran. Szwecji, które brzmi: "Konferencja Polaków, zwolnionych z obozów koncentracyjnych, pragnących obecnie wrócić do domu dla podjęcia pracy odbudowy, dziękuje Waszej Ekscelencji i rządowi szwedzkiemu za wszystko, co Szwecja zrobiła dla nich podczas ich pobytu w tym kraju.

DROBNY SPRAWUNEK. Jeden z wielkich magazynów New-Yorku ogłosił, że odtąd można tam nabyć samolot 2-osobowy za & 3000.

MARSZAŁEK WILSON ZANIEPOKOJONY PLANAMI ROSJI /S.D.S.22.9.45/.

W związku z ożywioną dyskusją, wywołaną oświadczeniem generała Mac-Arthura o zamierzonej redukcji amerykańskich sił okupacyjnych w Japonii, marszałek polny sir Maitland Wilson, szef brytyjskiego oddziału sztabu głównego w Waszyngtonie, oświadczył w wywiadzie prasowym, co następuje:

Przez wycofanie znacznych sił okupacyjnych i poważne ograniczenie poboru do wojska w przyszłości Stany Zjednoczone dadzą wolną rękę Rosji. Wspomniawszy o panującym poglądzie, że Rosja również wyprodukuje bombę atomową w ciągu pięciu lat, Wilson dodał: Rosja może wynaleźć bombę atomową, o ile się do tego zabierze. Co też nie omieszka zrobić.

Najbardziej zaniepokojony jestem Bałkanami - mówił dalej Wilson. Gdyby Stany Zjednoczone ograniczyły swój wpływ militarny w Europie, nic by nie przeszkodziło Rosji w opanowaniu tego obszaru. Nie rozumiem, dlaczego Rosja mówi o bezpieczeństwie i żąda baz, o ile nie chodziłoby jej o zdobycze terytorialne. Stalin powiedział, że uznaje siłę. I to się zgadza. Przez osłabienie siebie samej Ameryka nie zdobędzie szacunku Rosji. Stalin będzie się starał dominować, gdzie to tylko będzie możliwe.

---- ooo ----

ANGLICY O KONFERENCJI LONDYŃSKIEJ.

W komentarzu, krytykującym stanowisko Rosji na konferencji 5 ministrów w Londynie, współpracownik dyplomatyczny rozgłośni radiowej BBC oświadczył m. in., że Rosjanie nie dają narodom we wschodniej Europie żadnej szansy samodzielnego myślenia lub działania.

Według "Times'a"/z 25.9/ istotą zagadnienia jest fakt, że w Europie wsch. powstaje silny militarnie blok państw, który pod względem gospodarczym jest całkowicie zależny od Rosji. Korespondenci agencji prasowych AP i Bulls podają, że obu antagonistom: Mołotowowi i Bevinowi zależy na jaknajszybszym zakończeniu rozmów i przekazaniu swoim zastępcom spraw, co do których sami nie mogli osiągnąć porozumienia. Nikt jednak nie wierzy w powodzenie dalszych rokowań. Delegaci "wyrażają nadzieję", że następna konferencja będzie mogła się odbyć w grudniu; wielu jednak wątpi, by wszyscy zainteresowani ministrowie mogli się znowu spotkać przy stole obrad. Inni zaś żywią nadzieję, że tylko nowe spotkanie "Wielkiej Trójki" może wyrównać drogę do rokowań pokojowych.

===

KOMUNIKAT P.C.K.: W Delegaturze PCK/Stockholm, Regeringsgatan 22/mają do odebrania listy: Pp: Maria Antoniewicz, ur.2.2.1909, Józef Biegański, Zofia i Krystyna Besz, Bronisława Baran, Irena Błędowska, Zofia Byczek, Pucia Berhang, Maria Bortnowska, Aniela Błaszczyk /od F.Kasprzaka/, Wanda Barcińska, Mieczysława Batojewska, Aron Brzeziński, Julian Bezler, Zofia Bielecka, Stanisława Caban, Michalina Chrzanowska, Andrzej Chorzewski, Ada Czarnocka, Władysław Czurak, Halina Cichowska, Salomea Chłopek, Maria Krystyna Czarnecka, Marian Chudzyński, Kazimiera Czapska.

Panie z b.komendy Rajsko-Pflanzenzucht obozu konc. Oświęcim proszone są o podanie swych adresów w celu nawiązania korespondencji z p. Ludmiłą Dąbrowską.-

SZLAKIEM WIKINGÓW /I/.

Rozproszyły się mroki nocy, zbladły już dawno gwiazdy - zaczynało świtać. Niebo na wschodzie jaśniało coraz bardziej, zwolna z sinego stawało się różowe, coraz czerwieńsze, wkońcu purpurowe. I nagle, z za widnokręgu wynurzył się rąbek czerwonej tarczy i począł wznosić się wyżej, coraz wyżej. Już ćwierć, już połowa jej powierzchni podniosła się ponad horyzont - teraz już cała wreszcie zawisła na stropie niebieskim. Po lasach odezwały się ptaki, w osiedlach ludzkich zapiały koguty. Wschodziło słońce, budził się dzień.

Tak samo wschodziło słońce w ów dzień przed wiekami nad skalistą, zimną i surową krainą Swejów. Wstało właśnie i oświeciło życiodajnymi swymi promieniami garstkę ludzi na niskim, północnym brzegu ujścia potężnego Malaren do Bałtyku. W daleką znać drogę wybierała się ta gromadka dzikich mężczyzn, rosłych, silnych o barach niedźwiedzich. Świadczyły o tym obfite tłumoki, majątek ich zawierające cały, zapasowe drewniane sandały i ciężkie, wojenne uzbrojenie. W tej chwili właśnie, w blaskach wschodzącego słońca, spoglądali po raz ostatni może, na położone wysoko, na drugim, stromym brzegu chaty ojców swych i dziadów. Odchodzili oto od nich, w świat szli, by dojść aż na brzeg Północnego Morza i przeprawiwszy się przez nie w kruchych łodziach swoich dostać się do innych, bogatszych i cieplejszych krajów Południa.

Daleką mieli przed sobą drogę, nim się do brzegów szumiącego morza dostali. Oto okrążywszy z północy szeroko rozlane i rozczłonkowane na mnóstwo zatok i zatoczek jezioro Malaren, minąwszy dalej Hjälmaren - przedłużenie jakby i dalszy ciąg poprzedniego, zapuścili się w szeroki przesmyk między Vänern a Vättern. Dotarli wreszcie do potężnej, choć krótkiej Göta älv i podążywszy z jej biegiem znaleźli się w końcu na morskim brzegu, po długiej, miesięcznej prawie wędrówce. Odetchnęli radośnie świeżym morskim powietrzem - w zapachu swym kryjącym głębie mórz, i rozległość wód i bogactwo dalekich, zamorskich krain. Ochoczo zabrali się do przygotowań wyprawy.

Minęły wieki. Z powierzchni ziemi zniknęły przeogromne puszcze, kraj cały pokrywające, zwierz przetrzebiony zginął w walce z człowiekiem, lub też wycofał się daleko w trudno dostępne i rzadko zaludnione krainy Północy. Na miejscu gdzie niegdyś rosły bory odwieczne, gdzie w koronach tysiącletnich dębów wiatr szumiał pieśń o przeszłości, rozpościerają się dzisiaj pola uprawne, wznoszą się miasta i osiedla ludzkie. Wśród leśnych niegdyś bezdroży, gdzie istniały tylko ścieżki wydeptane przez zwierza, ciągną się dzisiaj betonowe autostrady i asfaltowe szosy. Sieć dróg i kolei pokryła kraj cały. I oto tym samym szlakiem, którym niegdyś przedzierali się przez puszcze wikingowie, pędziło dzisiaj po gładkiej, doskonałej szosie dwóch rowerzystów.

Zdziwiliby się wikingowie ujrzawszy tych szybkobieżnych wędrowców mijających w pędzie lasy, jeziora i wioski, a zdziwiliby się jeszcze bardziej gdyby podsłuchali ich rozmowy. Była ona bowiem prowadzona w języku ich wrogów - języku słowiańskim.

Czerwcowym rankiem wyruszyliśmy w drogę ze Sztokholmu. Lał ulewny deszcz, który, co gorsza, zapowiadał się na kilka dni. Jechaliśmy otuleni szczelnie w peleryny, wystawiając jedynie twarze na działanie ostrych, siekących strug deszczu. Minąwszy rogatki północne rzuciliśmy pożegnalne spojrzenie na zalany deszczem Sztokholm i ruszyliśmy dalej wspaniałą asfaltową szosą. Pierwszym miastem na naszej drodze był, teraz Sigtuna. Nadjechaliśmy tam po dwuch godzinach i przede wszystkim poszliśmy ogrzać się do kawiarni.

Napatrzywszy się zaś dowoli z jej okien na rozpościerający się poniżej piękny Sigtuna-fjärden - udaliśmy się na zwiedzanie starych ruin kościelnych w które Sigtuna poprostu obfituje. Dość wspomnieć, że to małe miasteczko, o liczbie mieszkańców mało przekraczającej tysiąc, posiada aż 4 zachowane ruiny kościołów, z czego trzy pochodzące z wieku XI. Zawdzięcza to Sigtuna swej bogatej przeszłości: w czasach bowiem wikingów była ona jednym z największych miast nad Mälaren. Dzisiaj stare ruiny i malownicze uliczki z pięknymi ogrodami i małymi drewnianymi domkami wywierają na przejeżdżającym turyście swoiste, miłe wrażenie. Gdyby jednak choć na chwilę niebacznie pomyślał że niepojętym sposobem cofnął się w czasie i znalazł się w małym idylicznym miasteczku, z wieku XVIII naprzykład, to widok wspaniałej, ultranowoczesnej szkoły, wznoszącej opodal kompleks swych gmachów wyprowadziłby go szybko z błędu. Szkoła ta stanowi obecnie dumę miasteczka i skupia wkoło siebie całe jego życie kulturalne.

Wąską, pagórkowatą i wijącą się wśród lasów drogą kierujemy się z Sigtuny w stronę Skokloster. W niewielkiej odległości mijamy stary zamek w Håtuna, który w XIV w. był widownią t.zw. Håtunaleken. Na tej to "zabawie" dwaj młodzi synowie króla Magnus Ladulås wymusili zrzeczenie się tronu na swym starszym bracie Birgerze.

Niebawem po minięciu tego pamiątkowego miejsca zatrzymujemy się na nasz pierwszy nocleg. Zjeżdżamy z szosy i po szczęśliwym przebrnięciu jakiejś straszliwie błotnistej, prywatnej drogi dobijamy wkońcu do dość gęstego, iglastego lasu i znajdujemy jakąś względnie suchą polankę. Przenosimy przez druty ogrodzenia rowery i bagaże i zabieramy się do rozbijania namiotu.

Skokloster wita nas wspaniałą pogodą. Silny wiatr rozpędza chmury i ukazuje się słońce. Pomimo jednak pięknej pogody idziemy zwiedzać zamek, który jest jednym z najciekawszych w Szwecji. Założony w w.XVII przez Wrangla, mieści w sobie obecnie muzeum, posiadające wiele cennych obiektów, m. in. nadzwyczaj ciekawe i obfite zbiory broni. Wśród niezliczonej ilości karabinów, muszkietów, mieczów i sztyletów odnajdujemy również polskie krzywe szable.

W ciągu dni następnych mijamy Enköping, Västerås z jego zamkiem z XIV Köping, rodzinne miasto słynnego chemika Scheele´go, Arboga, niegdyś w średniowieczu najważniejsze miasto Szwecji i wkońcu docieramy do Örebro, stolicy województwa i największego miasta nad Hjälmaren. Oglądamy niestety tylko z zewnątrz, zamek, wzniesiony w XVI w. przez ks. Karola, na miejscu dawniejszej z XIV w. pochodzącej twierdzy. Wiele historycznych wydarzeń wiąże się z tym miejscem i wiele o tą twierdzę stoczono walk i bitew. Obecnie mieści ona tylko jakieś urzędy administracyjne. Ciekawy jest tu kościół św. Mikołaja z XIII w., doskonale zachowany, z pięknymi portalami i nagrobkami. W nim to został wybrany marszałek Bernadotte szwedzkim następcą tronu.

Przez Kumla, drugie obok Örebro centrum przemysłu obuwianego dostajemy się wreszcie do Askersund, leżącego już nad jeziorem Vätter. To drugie co do wielkości w Szwecji, a czwarte w Europie jezioro, o powierzchni 1900 km², posiada kształt mocno wydłużony i ciągnie się z północo-wschodu na południo--zachód na przestrzeni przeszło 120 km. Okolice dookoła jeziora Vätter należą do najpiękniejszych stron Szwecji. Zachodni brzeg, porośnięty gęstym lasem i miejscami skalisty jest bardzo słabo zaludniony. Godzinami jechać można malowniczą nadbrzeżną drogą, podziwiając piękno natury, a bardzo rzadko tylko mijając osiedla ludzkie. Gdzieniegdzie las się przerywa i droga dochodzi do samego brzegu, a wtedy otwiera się rozległy widok na przejrzyste, połyskujące w promieniach słońca wody jeziora. Drugi brzeg majaczy gdzieś daleko na horyzoncie. Lecz Vättern, napozór tak spokojne i łagodne potrafi też być groźne. Niech tylko zadmie mocniej wiatr północny, a już na gładkiej powierzchni wód pojawiają się drobne zmarszczki, które stopniowo zamieniają się w coraz groźniejsze fale. W ciągu kilkunastu minut potrafi jezioro zamienić swój sielankowy charakter na groźny i straszny majestat burzy.

c. d. n.

DO NIEMCÓW. /Oświęcim 1942/.

Ogłuszony klęski obuchem
Krew ścierając z ust opuchniętych
Jeszcze głosem półżywym, jeszcze kątem warg krzywych
Będę głosił żal uśmiechnięty
  I nie będzie to uśmiech pokuty,
  Ani żałość nad własnym cierpieniem
  Silniej niż ból zadany, bardziej niż moje rany
  Cierpi we mnie wasze spodlenie.
Utraciłem prawo pogardy,
Nie zyskałem Łaski Miłości
Tylko jednym was darzę - nieprzytomni zbrodniarze:
Przenikliwą, jak sztylet - litością!
  Obłąkańcy, posępni i twardzi
  Wy nie znacie żaru swej męki
  Tylko ja - sercem wroga - mogę poznać jej srogość
  Gdy całuję Goethego po rękach.

----- ooo ----- R.Rupniewski

POSZUKIWANIE RODZIN.

Od Redakcji. Ogłoszenia płatne są przy zamawianiu 1.50 Skr. od 3 wierszy. Ogłoszeń nieopłaconych zgóry zamieszczać nie będziemy.

Warachowskie Anna i Maria - Stråtenbo-Aspeboda polska lägret - poszukują Lecha Warachowskiego, wywiezionego z Warszawy we wrześniu 1944 r. do obozu jeńców XI A. w Niemczech. Nr jeńca 45803.

Włada Trzmiel z matką /Beredskapssjukhuset, Jönköping/ poszukują Wincentego Trzmiela ur. 19.7.1900, Stanisława Trzmiela, ur.1.11.1922, Mariana Trzmiela, ur. 18.1.1925. Wzięci z Warszawy dn. 1.9.1944 r. przewiezieni do obozu Oranienburg.

Helena Zarembina, /Vastra Skolan, Halmstad/ poszukuje Hannę Osmólską i Walentynę Zarniewicz, ost. Ravensbrück.

Teresa Trojanowska z Warszawy /Billeplatsen 2 - Hälsingborg/ poszukuje rodziny i znajomych.

OGŁOSZENIA.

Kierowniczka Biblioteki Klubu Polskiego "Ognisko" - zwraca się do wszystkich obozów i osób pojedyńczych, korzystających z książek biblioteki, aby niezwłocznie odesłały wszystkie książki wypożyczone na Jungfrugatan 30/II, Stockholm na imię kierowniczki biblioteki.

Wyszedł z druku, jako całość samouczek języków szwedzkiego i angielskiego, zaopatrzony w wymowę, w cenie 3 koron za egzemplarz. Z uwagi na wskazówki dotyczące wymowy polskiej, ma również zastosowanie dla użytku Szwedów.

Są do nabycia efektowne albumy widoków z Polski, nadające się na upominki, zawierające zdjęcia z polskich miast. Cena 1.50 kr. za album. Powyższe wydawnictwa można nabyć za zaliczeniem poczt. w Biurze Opieki Społecznej Jungfrugatan 30, Stockholm. Zlecenia należy kierować na ręce Dra Bara.

Polski Komitet Pomocy podaje do wiadomości Czytelników adresy księży katolickich - Polaków: ks. Bronisław Szymański, Oskarström - Mariaherret; Ks. Jan Przydacz, Skolgatan 14 - Norköping: Ks. Czesław Chmielewski, Adelgatan 3 - Lund.

REDAKCJA PROSI CZYTELNIKÓW, ABY TAK WE WŁASNYM INTERESIE JAK I DLA UŁATWIENIA JEJ PRACY NOTYFIKOWALI ZAWCZASU ZMIANY ADRESU ORAZ PODAWALI DOKŁADNIE I CZYTELNIE ADRES PRZY ZAMAWIANIU PRENUMERATY I WYSYŁCE OPŁATY.

Redakcja przypomina o prenumeracie za miesiąc październik.

Warunki prenumeraty: prenumerata mies. wynosi 1 Skr., poszcz. numer kosztuje 30 öre. Pismo wychodzi w piątek każdego tygodnia. Prenumeratę prosimy wpłacać wyłącznie na POSTGIROKONTO 162831.

Redakcja i Administracja: TYGODNIK "POLAK", LUND, Erik Dahlbergsgatan 4.
Redaktor Dr Zygmunt Łakociński.-